

TVP Polonia Polakowi Polakiem, a kiwi kiwi kiwi

15 listopada 2014

O TVP Polonia znowu jest głośno. Tym razem poszło po pierwsze o zmianę satelity – w Wielkiej Brytanii będzie trudniej (jeżeli w ogóle możliwe) obejrzeć ten program, a po drugie o zmiany programowe, dla Polaków z Wysp niekorzystne.

Na początku roku ówczesny minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski na konferencji prasowej w POSK-u bez skrępowania odpowiedział na pytanie dziennikarza Polskiego Radia Londyn dotyczące finansowania organizacji polonijnych: w Wielkiej Brytanii radźcie sobie sami, macie z czego brać.

Wspomniał też o tym, że żywotne interesy Polski leżą na Wschodzie. Biorąc pod uwagę rzekome propozycje Putina dotyczące rozbioru Ukrainy, wiele słowa Sikorskiego wyjaśniają.

Wroga Polakom w UK polityka rządu jest coraz bardziej widoczna. Kilka lat temu TVP Polonia zmieniła swoją ramówkę, wywalając z niej publicystykę polonijną, którą zastąpiono papką ze wszystkich jej serwisów informacyjnych. Spraw Polonii było coraz mniej, a czasem nawet w ogóle. Misja TVP Polonia istnieje tylko w ustawach, a rzeczywistość rządzi się swoimi prawami.

JAK TO DRZEWIEJ BYWAŁO...

TVP Polonia zaczęła nadawać w 1992 r. Kanał od samego początku był skierowany do Polaków mieszkających za granicą. Miał podtrzymywać polskość wśród Polonii i zajmować się jej sprawami. Bywało z tym jednak różnie. Od początku program słynął z powtórek, co do pewnego momentu miało swoje zalety, gdyż archiwa Telewizji Polskiej są przepastne. Dla Polaków poza krajem niektóre programy i seriale były wręcz

nostalgiczne.

W publicystyce królowały dwa programy: Z daleka a z bliska oraz Tydzień Polski – to są ostatnie nazwy, jakie funkcjonowały w obiegu, ponieważ przez lata zmieniały się one wraz z zawartością rzeczonych programów. TVP Polonia skończyła z Polonią w momencie, kiedy na stanowisko dyrektora kanału przyszedł Witold Laskowski. Za jego rezydencji na Woronicza zlikwidowano w 2010 r. oba polonijne programy publicystyczne i zamieniono na jeden – Polonia24. Jednocześnie nowi wydawcy mieli zupełnie nową wizję, robiąc z niego prawie codzienny zbiór tego, co zostało wyprodukowane w innych programach informacyjnych. Co ważne, program zleciał do TVP Info, co było już zupełnym kuriozum. Jeśli ktoś z Polaków za granicą miał dostęp do polskich kanałów, nie musiał oglądać Polonia24, bo wiadomości tam emitowane były już „przechodzone” na innych kanałach. Podczas programu prowadzący znajdował chwilę na rozmowę z gościem. Niestety, zamiast gości związanych z życiem zagranicznej Polonii zjawiali się ludzie z łapanki. Laskowski na stanowisku dyrektorskim długo miejsca nie zagrzał i w 2011 r. miał przejść na stanowisko zastępcy dyrektora TV Biełsat, która znajduje się w strukturach TVP.

Praktycznie od początku powstania tego kanału, skierowanego do Białorusinów, jego dyrektorem była Agnieszka Romaszewska-Guzy, dziennikarka z bardzo dobrym rozeznanie zarówno polonijnym, jak i opozycyjnym. To ona właśnie była poprzedniczką Witolda Laskowskiego, zanim przeszła do Biełsatu. Wydawało się, że Laskowski pójdzie w jej ślady, jednak tym razem protest pracowników anteny podział na tyle, że wyleciał on z TVP w ogóle. „Tym razem”, bo wcześniej sprzeciw wyrażali pracownicy TVP Polonia, którzy nie zgadzali się na sposób prowadzenia kanału polonijnego i protestowali przeciwko likwidacji publicystyki polonijnej. W 2010 r. skończyło się na tym, że stara ekipa budująca publicystykę w proteście musiała odejść.

Sylwetka Witolda Laskowskiego dla Biełsatowców była nie do zaakceptowania – jeszcze za czasów ZSRR był on korespondentem

i szefem biura TVP w Moskwie, poza tym doświadczenia z jego działalności w TVP Polonia też nie napawały optymizmem. Przeciwno Laskowskiemu zaprotestowała również Romaszewska, która nie została powiadomiona o mianowaniu go na jej zastępcę. Następnym dyrektorem, prawdopodobnie z ramienia SLD, został Łukasz Kardas, podobno dobry kolega Grzegorza Napieralskiego – tak twierdził w 2011 r. tygodnik „Wprost”. Jego zastępcą został wkrótce Sławomir Zieliński – dyrektor TVP1 za czasów Roberta Kwiatkowskiego.

Początkowo za nowego dyrektora TVP Polonia zmieniła się jedynie nazwa programu – z Polonia24 na Polska24. Zawartość pozostała praktycznie ta sama.

IDZIE NOWE

Głównym źródłem finansowania TVP Polonia była kasa od państwa. Początkowo funduszami dysponowała senacka Komisja do spraw łączności z Polakami z Zagranicą. Za Sikorskiego to się zmieniło i całą kasę na Polonię przejął MSZ. W puli były pieniądze zarówno na TVP Polonia, jak i dla organizacji polonijnych. TVP zabierała największą część. Problem powstał wtedy, gdy Sikorski pieniędzy dla TVP Polonia nie dał. Produkcja własna Polonii praktycznie ustała, bo ledwo starczało na opłaty za emisje powtórek i produkcję programu Polska24. Radosław Sikorski – zresztą początkowo słusznie – zdecydował, że nie będzie opłacał kanału, który jest studnią bez dna, za to z dennymi programami, które nijak nie pokrywały się z potrzebami Polaków mieszkających za granicą. Oglądalność programu to już nie były procenty, a promile. Ciekawostką jest to, że przed zmianami w 2010 r. zdarzało się, iż to główne programy informacyjne podbierały produkcje TVP Polonia tworzone za granicą. Po 2010 r. Polacy byli karmieni głównie powtórkami z innych kanałów TVP.

W końcu coś się ruszyło. MSZ wydało komunikat, że „porozumiało się z zarządem Telewizji Polskiej w sprawie zmian programowych w TVP Polonia, które dostosowują ramówkę telewizyjną do

rzeczywistych potrzeb oraz oczekiwań publiczności – Polonii oraz Polaków mieszkających za granicą”.

Z komunikatu wynikało, że „TVP Polonia rozszerzy ofertę dla dzieci i młodzieży, kładąc szczególny akcent na naukę języka polskiego. Na antenę powróci dobrze znany Profesor Smok i Przyjaciele, wyprodukowany zostanie również pilotażowy odcinek nowego programu adresowanego do dzieci, zawierającego propozycję nauki języka ojczystego od podstaw. W zależności od reakcji publiczności będzie to początek nowego cyklu, który byłby wyprodukowany i emitowany w 2015 r.”.

W komunikacie MSZ zapowiedziano również więcej publicystyki, w tym program Polska Racja Stanu, poświęcony polskiej polityce zagranicznej, czyli autopromocji MSZ.

„Kontynuowany będzie cykl poświęcony Polonii i Polakom mieszkającym poza granicami Polski – Halo Polonia. W ramówce znalazły swoje miejsce programy tworzone we współpracy z Polakami mieszkającymi na Wschodzie: Wilnoteka, Nad Niemnem, Studio Wschód. Niezależnie od tych nowości aktualny program TV Polonia oferować będzie najlepsze i najbardziej cenione przez polską publiczność audycje z TVP 1, TVP 2, a także z TVP Kultura i TVP Historia”.

Czyli TVP Polonia dalej pozostanie kanałem powtórkowym, taką TVP Po(wtórka)lonia. Jakby tego było mało, ministerstwo poinformowało, że wspólnie z telewizją polską będzie „prowadzić dalsze działania na rzecz stworzenia bardziej atrakcyjnej oferty programu telewizyjnego dla Polaków za granicą, w tym oparte na badaniach oglądalności oraz oczekiwań publiczności, które zamierzamy przeprowadzić w przyszłym roku”.

Oczekiwania publiczności może i są spełniane, ale odnieść można wrażenie, że tylko tej z ulicy Wiejskiej w Warszawie.

ŁYŻKA DZIEGCIU

Niemal równocześnie z komunikatem MSZ pojawiła się informacja o tym, że władze telewizji chcą zmienić satelitę TVP Polonia, a o przyszłości kanału ma dyskutować senat. Jak poinformował serwis Newseria: „Na specjalnym posiedzeniu senacka Komisja do spraw Emigracji i łączności z Polakami za Granicą zajmie się kwestią przyszłości TVP Polonia. Senatorowie wysłuchają informacji zarządu Telewizji Polskiej na temat zapowiedzi zaprzestania nadawania tego programu przez satelitę Astra, co – jak podkreślają przedstawiciele Astry – może znacząco ograniczyć dostępność TVP Polonia dla mieszkających za granicą Polaków”.

Zmiana nie jest może zbyt duża – nie ta satelita, to inna – jednak jest ona diametralna. Wie o tym każdy, kto na antenie zbiorczej w angielskim domu próbował odebrać sygnał z Cyfrowego Polsatu czy innej platformy cyfrowej. Oczywiście, że nie można. Polskie platformy używają satelity Hot Bird – w przeciwieństwie do brytyjskich telewizji korzystających z satelity Astra. Dlatego też jeśli ktoś ma polską telewizję, zazwyczaj ma też własną, oddzielną antenę satelitarną. Pół biedy, jak mieszka w domku szeregowym gdzieś na przedmieściach, gdzie nie ma obowiązku prosić o pozwolenie na założenie dodatkowej anteny. Ale co mają zrobić mieszkańcy domów, w których jest jedna antena zbiorcza i nie ma możliwości założenia kolejnej? No cóż, znowu decyzji zapomnieli, że to, co w Polsce jest powszechne – czyli wieszanie czegokolwiek, gdzie się chce – czy są to reklamy, czy jakieś inne ustrojstwa – w innych krajach może być po prostu zakazane.

TVP nadaje przez Astrę od 2005 r. Pozycja 19,2E, na której transponder umożliwiający nadawanie wynajmuje polska telewizja, jest najpopularniejsza w Europie. Sygnał z tej pozycji dociera do 114 mln gospodarstw na kontynencie. Korzystają z niej niemal wszystkie stacje europejskich telewizji publicznych (np. Sky w UK). Zasięg pozostałych operatorów obejmuje 48 proc. gospodarstw. Rzecznik TVP w

komentarzach dla mediów odpierał zarzuty Astry, twierdząc, że zasięg się nie zmieni.

– Powiedziano nam, że w sytuacji braku sygnału można sobie przekręcić albo założyć nową antenę – mówi Marcin Ornass-Kubacki z biura operatora Astry. – Niestety, jest to niemożliwe, ponieważ w zbiorczych budynkach na Zachodzie, czy to jest Paryż, Berlin, Kolonia, Zurych, czy Londyn, nie ma możliwości założenia małej indywidualnej anteny na fasadzie budynku po to, żeby odbierać jeden kanał. Po prostu tam wszędzie jest Astra.

Pojawiły się też zarzuty, że przetarg TVP jest tak skonstruowany, że nie ma możliwości, żeby nie wygrał konkurent Astry. – Niestety, okazało się, że przetarg jest tak sformułowany, że nie możemy złożyć oferty i być w nim stroną. Pytano, na czym polega problem. Problem polega na tym, że w przetargu *expressis verbis* jest wpisana nazwa firmy, która jako jedyna może uczestniczyć w tym przetargu. Czyli to mniej więcej tak, jakby ktoś zamawiał samochód i mówił, że ma być czterodrzwiowy, komfortowy, niedrogi i niedużo palić, a przy okazji nazywać się na przykład volvo. My nie uważamy, żeby to był przetarg otwarty, gdzie każdy ma mieć równe szanse. W związku z tym obawiamy się, że nie możemy złożyć oferty na nadawanie satelitarne kanału TVP Polonia – mówi prezes Astra CEE.

W sprawie satelity i oszczędności TVP wypowiedział się nawet Instytut Jagielloński.

– Cyfryzacja, która się odbywa w Polsce drogą naziemną, pozbawia możliwości oglądania publicznej telewizji prawie milion osób w Polsce, które nie mogą naziemną metodą odbierać sygnału telewizyjnego, a także kilka milionów przedstawicieli Polonii – zwraca uwagę w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Marcin Roszkowski, prezes Instytutu Jagiellońskiego.

Marcina Roszkowskiego nie przekonują argumenty TVP, że za

decyzją o rezygnacji z Astry stoją oszczędności. – Telewizja publiczna wydaje dużo pieniędzy na tańczenie na lodzie i podobne temu przedsięwzięcia, dlatego fakt ograniczenia dostępu do publicznych kanałów osobom, do których w ramach cyfryzacji nie dochodzi sygnał naziemny lub mieszkają poza granicami Polski, jest kompletnie niezrozumiały – uważa prezes Instytutu Jagiellońskiego.

Jest też inna przyczyna. Zmiana satelity spowoduje, że łatwiej będzie można odebrać sygnał telewizji polskiej na Wschodzie. A tam, jak wiemy, „leżą żywotne interesy Polski”. Nie tam, gdzie jest najwięcej Polaków, tylko tam, gdzie leży kociołek polityczny z gabinetów rządowych.

Autor był współpracownikiem i korespondentem TVP Polonia w latach 2006 – 2010. Wypowiedzi pochodzą z serwisu Newseria. Komunikat MSZ opublikowała Polska Agencja Prasowa.

Autor: Piotr Dobroniak

Źródło: [eLondyn](#)